

KURIER NR 371
10 października 2012
Związkowy

Warszawa, 5 października: W obronie publicznej służby zdrowia, miejsc pracy i górniczych emerytur

Tuskowi się nie damy!

WOLNY ZWIĄZEK ZAWODOWY
Sierpień 80
Konfederacja

**Zostawcie
górników
w spokoju!**



Rząd ponownie zabiera się za emerytury górnicze i prawa górników. W dobie kryzysu tłumaczy to wyższą koniecznością – by wszyscy mieli lepiej, górnicy muszą mieć gorzej.

>> str. 2

**Nasze zdrowie jest
ważniejsze...**

Relacja z warszawskiej demonstracji 5 października oraz z europejskiej konferencji w obronie publicznej służby zdrowia.

>> str. 4-5

**JSW: Porozumienie
albo strajk**

Górnicy Jastrzębskiej Spółki Węglowej nie mają zamiaru ustąpić prezesowi Zagórowskiemu.

>> str. 6

**KHW: Kolejny rok
bez podwyżek**

Dlaczego niektóre związki zawodowe w Katowickim Holdingu Węglowym zgodziły się na to, aby górnicy nie dostali realnych podwyżek?

>> str. 7

**Szkolnictwo
w odstawkę?**

Władza zwalnia nauczycieli, a dzieci uczą się w przepięknych szkołach – przykład z Warszawy.

>> str. 7

Rząd ponownie zabiera się za emerytury górnicze i prawa górników. W dobie kryzysu tłumaczy to wyższą koniecznością – by wszyscy mieli lepiej, górnicy muszą mieć gorzej.

Zostawcie górników w spokoju!

ŁUKASZ ŁUGOWSKI

Neoliberalna władza atakuje, sięgając jak się da po statystyki, które antagonizują społeczeństwo i górników między sobą, gdyż wtedy najłatwiej – z aprobatą reszty społeczeństwa – można przeprowadzić trudne i dotkliwe dla górników reformy, zgodnie z historyczną zasadą „dziel i rządź”.

Emeryt w czepku rodzony?

W 2008 r. w Polsce, wg Departamentu Statystyki Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, było 198 tys. emerytów górniczych. Pracujących górników w kopalniach węgla kamiennego jest około 107 tysięcy, nie wliczając w to zatrudnionych w firmach zewnętrznych. Rząd podaje, że emerytury górnicze kosztują 8 mld złotych, a „Rzeczpospolita” wylicza, że wpływy ze składek górników to 2 mld złotych, zatem – na pierwszy rzut oka – wszyscy dopłacamy do emerytur górniczych 6 mld złotych! Z powyższego opisu wygląda to tak, jakby górniczy emeryci w Polsce urodzili się w czepku. Otrzymują cztery razy więcej niż wpłacają do ZUS, a do tego jeszcze mogą o wiele wcześniej niż inny pracownik przejść na emeryturę. Liczby te nie tyle zaskakują, co bulwersują resztę społeczeństwa. Tyle, że rzeczywistość wygląda zupełnie inaczej...

Niestety nie prowadzi się statystyk dotyczących długości życia górników w Polsce, choć słysząc różne głosy mówiące o tym, że średnia długość życia górnika w Polsce nie przekracza 65 lat, a nawet pojawiają się głosy o tym, że ledwo dożywają 51 lat. Dla porównania średnia długość życia Polaka to 71 lat. Górnik żyje kilka lat krócej, niż inny pracownik w tym kraju. By mieć prawo do wcześniejszej emerytury musi przepracować co najmniej 25 lat, a więc zaczynając pracę w wieku 18 lat będzie mógł przejść na emeryturę najwcześniej mając 43 lata. W rzeczywistości średni staż pracy górnika to 31 lat, więc najwcześ-



Podczas demonstracji 5 października w Warszawie górnicy z WZZ „Sierpień 80” protestowali także przeciwko odbieraniu im prawa do wcześniejszej emerytury. Tym razem to my będziemy potrzebować wsparcia innych zawodów w walce o nasze prawa.

niej odchodzą na emeryturę w wieku 49 lat, pod warunkiem, że pracę zaczęli w wieku 18 lat, a to są wyjątki.

Jednak nie długość życia górników po przejściu na emeryturę jest najbardziej bulwersująca dla nich samych, a to, że jako jedyni górnicy muszą odpracować wszelkie chorobowe, które zostały wybrane. Wlicza się w to każde L4, jakie było brane od 1991 roku! W sumie czasem wychodzi to trzy i więcej lat, bo górnictwo to ciężka praca, w której o wypadek nie trudno. Odpracowuje także wojsko, na które dzisiejsi potencjalni, górniczy emeryci poświęcili 2 lata. Gdyby jeszcze tego było mało, to odpracowuje on każdy dzień honorowego oddawania krwi! Tragicznym tego skutkiem bywa więc też to, że wielu górników ginie, choć już od dawna powinni być na emeryturze.

W dodatku trzeba brać pod uwagę fakt, że górnicy płacą składki emerytalne 14 razy w roku – od „Barbórki” i „Czternastki”, a przecież nie otrzymują 14 razy w roku emerytury.

Terror proporcji

Przyjrzyjmy się liczbom podawanym przez rząd i neoliberalne media. W Polsce na dwóch pracowników przypada jeden emeryt, natomiast na jednego

górnika przypada dwóch emerytów górniczych. Wynika to po prostu z tego, że w tej branży pracowało kilka razy więcej osób, dzięki którym tak za PRL, jak i za kapitalizmu można było ratować budżet sprzedażą „czarnego złota”. Wspomniane wcześniej porównywanie tych 8 mld złotych z 2 mld jest po prostu niesprawiedliwe, a wręcz cyniczne (zresztą w rzeczywistości suma wpływów jest bliska 3 miliardom złotych). Natomiast najbardziej cyniczne jest mówienie o wpływach ze składek górników i wypłatach emerytur górniczych bez mówienia o wszystkich proporcjach. ZUS wypłaca emerytury na łączną kwotę około 123 mld, a wpływy nie osiągają 90 mld, więc nie jest to nic nadzwyczajnego, że dopłaca się do górniczych emerytur. Biorąc pod uwagę to, że dopłaty do systemu ubezpieczeń społecznych są normą (bo zmniejsza się liczba osób płacących składki z powodu bezrobocia, emigracji, czy umów śmieciowych), a także to, że przez politykę państwa górnicy muszą utrzymać więcej emerytów niż inni pracownicy, widać wyraźnie jak niesprawiedliwe są ataki rządu na emerytury górnicze.

Jeśli uda się więc odebrać górnikom emerytury, należy się spodziewać, że rząd przeprowa-

dzi kolejny atak na emerytury nas wszystkich, wszak także do nich dopłaca się około 30 miliardów złotych rocznie.

Skąd taka różnica?

Za rządów AWS Polska pożyczyła w dwóch transzach pieniądze z Banku Światowego na łączną kwotę miliarda dolarów na zamknięcie kopalń – restrukturyzując górnictwo. Wtedy w samych kopalniach węgla kamiennego zatrudnionych było ponad 250 tys. górników, a jeszcze w 1993 r. pracowało w nich 331 tysięcy ludzi. Część z nich wysłano przymusowo na tzw. urlopy górnicze, by mogli oni „przepracować” rzeczony 25 lat i odejść na emeryturę, a inni zostali wysłani na wcześniejsze emerytury z przysługującą im odprawą. Te urlopy górnicze to były w pełni płatne „wakacje” dla ludzi w sile wieku, które trwały nawet i 5 lat! W czasie tej restrukturyzacji zmniejszono zatrudnienie w górnictwie o połowę. Trzeba zaznaczyć, że Polacy do tych „urlopów” nie dołożyli ani grosza. Odprawy górnicze i wspomniane „urlopy” były opłacane z pieniędzy wypracowanych przez ich kolegów na dole, którym bardzo mocno ograniczono wtedy zarobki. Wszystko zorganizowano w ramach Górniczego Pakietu Socjalnego mającego teoretycznie za

zadanie ochronę górników przed skutkami reformy górnictwa węgla kamiennego. Stąd jednak wzięta się tak wielka różnica pomiędzy liczbą pracowników kopalń i emerytów górniczych.

Podkreślmy – jeszcze kilka lat temu rząd swoją polityką doprowadził do zwiększenia rzęsy młodych emerytów górniczych, których wprost zachęcał do odchodzenia z pracy. Dziś winę za to zrzuca na jeszcze pracujących, chcąc im odebrać prawo do wcześniejszej emerytury. Kolejny raz, kiedy nie ma się czym pochwalić, bo kryzys puka do drzwi, rząd Tuska usiłuje znaleźć winnego, na którego zrzuci odpowiedzialność. Tym winnym mogą być górnicy, choć górnictwo zarabia – w ubiegłym roku ponad 2 mld złotych czystego zysku, odprawia ogromne podatki – 8 mld w ubiegłym roku, inwestuje – w tym roku będzie to około 2 mld złotych i przyjmuje nowych pracowników – w 2011 r. 5500 osób zatrudniła tylko Kompania Węglowa. Postanowiono jednak, że za całe zło i wszystkie nieszczęścia, jakie spadają i spadną na społeczeństwo odpowiadają górnicy i ich emerytury.

**Autor jest działaczem Polskiej Partii Pracy oraz redaktorem strony www.terazkmy.pl
Napisz >> luklug@wp.pl**



Kiedy człowiek przestaje się liczyć

Amerikanizacja leczenia oznacza jego skrajne urynkowanie oraz selekcję i segregację klasową chorych.

ZBIGNIEW ZDÓNEK

Polityka Platformy Obywatelskiej jest zorientowana na całkowitą przebudowę służby zdrowia, dotychczas podporządkowanej zasadom konstytucyjnym, państwowej, samorządowej, opłacanej w sposób solidarny, powszechny i tani. Ten system ma zostać przekształcony w nowy – niepodlegający kontroli państwa i samorządu, w pełni prywatny, towarowy i rynkowy, opłacany w sposób indywidualny, elitarny i znacznie droższy, bo nastawiony na zysk ze świadczonych usług.

Oznacza to niedemokratycznie przeprowadzony zwrot – pucz polityczny i przewrót ustrojowy z zawłaszczeniem wspólnego dotąd majątku. To wprowadzenie niezwykle niebezpiecznego porządku korporacyjnego, komercyjnego i spekulacyjnego, wykluczającego część społeczeństwa z opieki zdrowotnej, gdyż nie ma wystarczająco dużych pieniędzy. System selekcji i segregacji klasowej.

Pojawiają się zagrożenia wynikające z tego, że lekarze nie leczą już chorych i chorób, nie pracują po to, żeby leczyć i wy-

leczyć. Zostają wciągnięci w patologiczny obrót towarowy, masowy przerób pacjentów, ilościowe wykonanie procedur medycznych. Piszę te słowa sam będąc lekarzem z wieloletnią praktyką. To samo mają robić pielęgniarki, położne, ratownicy medyczni, personel techniczny i pomocniczy. Tak, by zysk pracodawcy-właścicieli był jak największy.

Szpital staje się fabryką – obozem koncentracyjnym pacjentów i obozem pracy przymusowej dla personelu. Nie leczy się ludzi, a jedynie wykonuje procedury medyczne. Pacjenci są przesuwani jak na taśmie montażowej. Pracownicy wykonują tylko zakontraktowane podstawowe procedury medyczne. Dopuszczalne są tylko czynności podstawowe, a wszelkie ich rozszerzenie jest niewskazane, bo zwiększa koszty leczenia. Wykształcenie, doświadczenie zawodowe przestaje się liczyć, bo jest zbyt drogie, stawia się na prostotę i przyuczenie. Obniża się jakość do najniższego możliwego poziomu. Nie ma interakcji między pacjentami a personelem medycznym, gdyż te relacje:

uczucia, czy emocje zabierają czas w pracy, a więc kosztują. Ma być szybko, sprawnie, automatycznie, za jak najmniejsze pieniądze. Wszelka krytyka jest niewskazana, albo zakazana i powoduje wykluczenie z systemu.

Liczą się wskaźniki znane z barów szybkiej obsługi. Obniża się wszelkie koszty: pobytu, diagnostyki, leczenia pacjentów i koszty pracy, wynagrodzenia pracowników. Tylko zyski mogą rosnąć. Rytm i tempo pracy podawane są przez zarządców. Stała presja, stale ktoś pogania, ktoś coś kontroluje. Pracować należy szybko sprawnie za jak najmniejsze pieniądze. Nie należy zadawać pytań, mieć wątpliwości.

By utrzymać fabryczny i obozowy porządek tworzy się podziały, bariery pomiędzy pacjentami i pracownikami, pomiędzy pracownikami. Oddzielenie od siebie tych grup i podtrzymywanie podziałów ułatwia manipulacje: utrzymanie porządku hamuje sprzeciw, protest, bunt. Jak w obozie koncentracyjnym i obozie pracy.

W systemach rynkowo i merkantylnie zorientowanych me-

dycyna jest podporządkowana koncernom farmaceutycznym i korporacjom właścicieli. W ich interesie jest szybki wzrost wartości rynku usług medycznych: są nakłady na postęp, pojawiają się nowe metody i technologie leczenia, więc drożeją procedury medyczne. Im droższe procedury, tym więcej można z nich zarobić. W wyniku tego mechanizmu opłacalności wydaje się coraz więcej pieniędzy na opiekę zdrowotną.

Firmy ubezpieczeniowe oferują coraz droższe polisy ubezpieczeniowe Części społeczeństwa przestaje być na to stać, wydatki robią się zbyt wysokie. Pojawia się mechanizm selekcji chorych na podstawie ich cen zysu majątkowego.

Rosną rynki, premie zarządców, zyski właścicieli. Rosnące koszty rozwoju rynków ponoszą pacjenci (z ubezpieczenia, kredytu, pożyczki) i państwo (z budżetu).

W wyniku konsolidacji rynków w rękach koncernów i korporacji pogarsza się powszechna dostępność i jakość świadczeń opieki zdrowotnej, maleje poczucie bezpieczeństwa, stabilizacji i satysfakcji.

Całkowitemu zaniedbaniu ulega budowa świadomości społecznej, edukacja zdrowotna i profilaktyka zdrowotna, albowiem na tym się nie zarabia. Zarabia się na chorych regularnie podlegających kontroli i przyjmujących leki, więc przynoszących stałe zyski.

Amerykański system opieki zdrowotnej, oparty na jej pełnym urynkowaniu, jest najmniej efektywny i daje najniższy poziom zaufania i zadowolenia, jednak zapewnia właścicielom – korporacjom i koncernom, nadzwyczajne wysokie zyski. Amerykanie, którzy stanowią 5 proc. światowej populacji wydają 40 proc. światowych pieniędzy na opiekę zdrowotną. Wcale nie są jednak zdrowsi i mają najniższy wskaźnik zaufania i zadowolenia ze służby zdrowia wśród społeczeństw krajów rozwiniętych.

Autor jest lekarzem, przewodniczącym Zespołu ds. służby zdrowia i ratownictwa medycznego WZZ „Sierpień” oraz wiceprzewodniczącym Polskiej Partii Pracy. Więcej na stronie >> www.wzz.org.pl

„Tusku, Tusku! Wywieziemy cię

7 tysięcy osób demonstrowało 5 października na ulicach Warszawy przeciwko prywatyzacji publicznej ochrony zdrowia i zatrudnianiu na umowach śmieciowych. Broniliśmy miejsc pracy, wynagrodzeń i prawa górników do emerytury. Protest zorganizowali wspólnie Ogólnopolski Związek Zawodowy Pielęgniarek i Położnych oraz WZZ „Sierpień 80”. Wzięli w nim udział również związkowcy z 10 krajów europejskich.

PATRYK KOSELA

Od 1 do 7 października w Europie trwa „Tydzień Akcji Europejskiej na rzecz prawa do zdrowia społeczeństw i przeciwko niszczeniu publicznej służby zdrowia oraz jej urynkowieniu”. To efekt uzgodnień, jakie zapadły w maju br. w Paryżu na III Europejskiej Konferencji „W obronie publicznej służby zdrowia”.

W większości stolic państw Unii Europejskiej odbywały się wiece, pikety, demonstracje, a nawet okupowano biura dyrektorów szpitali. Centralne wydarzenia całej europejskiej siatki oporu wobec komercjalizacji i prywatyzacji publicznej służby zdrowia odbyły się w Warszawie. Do Polski przylecieli przedstawiciele związków zawodowych, organizacji społecznych i partii politycznych m.in. z Francji, Belgii, Niemiec, Austrii, Portugalii, Hiszpanii, Grecji i Wielkiej Brytanii.

Tusk myśli...

Organizatorzy piątkowej demonstracji zgłosili w warszawskim ratuszu zamiar zorganizowania zgromadzenia publicznego. Nie dostali jednak zgody na utworzenie przed Kancelarią Premiera słynnego już Białego Miasteczka. Podobnego do tego z 2007 r. tyle, że teraz miało mieć ono wymiar europejski.

Zakaz stawiania namiotów przez pielęgniarki i położne



nałożony został przez tych samych polityków, którzy 5 lat temu przynosili protestującym jedzenie i środki ochrony osobistej. Obiecywali wówczas, że jak wybory wygra ich formacja polityczna – Platforma Obywatelska, to służba zdrowia zostanie postawiona na nogi, a pracownikom tego sektora będzie żyło i pracowało się lepiej. PO rządzi, a służba zdrowia zamiast na nogach, stoi na głowie. To rządowi Donalda Tuska zawdzięczamy Ustawę o działalności leczniczej, która nakłada na samorządy automatyczne przekształcanie publicznych szpitali w spółki prawa handlo-

wego w przypadku zadłużenia. Zadłużenie szpitali wynika – a jakże! – z polityki rządu. Ten traktuje ochronę zdrowia obywateli po macoszemu. Wydatki na ten cel są dramatycznie niskie. Szpitale borykają się również z problemem niezwracania im pieniędzy z tak zwanych nadwykonań. Nasila się także czarny PR wycelowany w publiczną służbę zdrowia. To codzienne kolejki do lekarzy i długie terminy wyznaczane na wizytę u specjalistów czy na zabiegi. W ten sposób zożydza się społeczeństwu publiczne szpitale i wmawia, że po komercjalizacji będzie lepiej. Pytanie: dla

kogo?

Pielęgniarki i położne czują się oszukane przez polityków Platformy. Zamiast poprawy warunków pracy i finansowego jej docenienia, spycha się je na umowy śmieciowe. W służbie zdrowia umowy śmieciowe to kontrakty. Dobre są dla prezesów banków czy menedżerów, ale nie dla pracowników ochrony zdrowia. Pielęgniarka zatrudniona na kontrakcie sama musi odprowadzać sobie składki na ubezpieczenia społeczne i zdrowotne. By zostały jej pieniądze na życie, musi tyrać po kilkanaście godzin dziennie. Przemęczona zagraża sobie, ale i pacjentom.

Dzień przed demonstracją premier zaprosił delegację OZZPiP do Ministerstwa Zdrowia. Spotkanie było nic nie wnoszącą pogadanką. Tusk powiedział, że nieustannie myśli o pielęgniarkach...

Demonstrowaliśmy!

Dokładnie w południe, 5 października demonstracja 7 tysięcy osób ruszyła z Placu Defilad. Pochód ciągnął się na 2 kilometry. Punktem docelowym marszu była Kancelaria Premiera. W demonstracji wzięli udział przedstawiciele wszystkich grup zawodowych pracowników sektora zdrowotnego, ale także górnicy czy osoby zatrudnione w przemyśle motoryzacyjnym.

Demonstracja była kolorowa. Widać było pielęgniarskie

czepki i pióra przy górniczych. Na silnym wietrze łopotały flagi. Pochód zamykali związkowcy „Sierpnia 80”, którzy w 2007 r. od początku wspierali Białe Miasteczko. Nie mogło nas zabraknąć i teraz! Nieśliśmy transparenty z hasłami: „Kryzys wyszedł na ulice, by Tuskiowie przerwać ciszę!”, „Córeczka premiera bloguje, a 2,5 mln dzieci w Polsce głoduje”, „Liberatów głupie pały będą wkrótce tu spadały”, „Posłowie balują na konferencji w Paryżu – my harujemy za miskę ryżu”, „Donek Tuski dzieli równo. Sobie wszystko, innym gówno”, „Polityka śmieciowego zatrudnienia, to... droga do społeczeństwa zniewolenia”, „Te elity polityczne są bardzo patologiczne”, „Rząd spycha nas na śmieciówki lub za chlebem emigracyjne wędrowki”, „Górnicy, górnicy, co węgiel kopiecie – gdy przyjdzie pora, Tuska dorwiecie!”, „Nam zabieracie emerytury, a sami macie złote góry”.

Dźwięk gwizdków i trąbek był przerywany okrzykami. Najgłośniej było przed Ministerstwem, Gospodarki. Tam górnicy z „Sierpnia 80” krzykali „Pawlak do roboty za 500 złotych!” i „Złodziej!” Słowa te dedykowane były rządowi PO-PSL, który chce dokonać zamachu na prawo górników do wcześniejszych emerytur. Ministeriom dostało się też za to, że nie reagują na niszczenie miejsc pracy czy że utrzymują skandalicznie niskie płace.



na wózku!”



Iwona Borchulska, przewodnicząca OZZPiP



„Na wiosnę wrócimy!”

Przed siedzibą szefa rządu postawiono kilka namiotów, które miały symbolizować Europejskie Białe Miasteczko. Iwona Borchulska, przewodnicząca OZZPiP powiedziała, że pracownicy przezimują, lecz na wiosnę wrócą do Warszawy protestować. Tłum wtedy krzyknął „Tusku, Tusku! Wywieziemy cię na wózku”.

W czasie przemów podkreślano, że przez pięć ostatnich lat postulaty środowiska „białego personelu” nie zostały zrealizowane. Sprzeciwiano się niszczeniu publicznej służby zdrowia i zatrudnianiu pracowników na umowach śmieciowych.

– Jesteśmy tu, bo walczymy o to samo i chcemy walczyć razem. Razem tworzymy europejską siatkę przeciwko prywatyzacji szpitali, bo ta sama polityka jest prowadzona w całej Europie – mówiła Fabienne Binot, przedstawicielka francuskiego związku zawodowego SUD-Sante Sociaux.

Delegacja związkowców udała się do Kancelarii Pre-

miera, by złożyć petycję. Donald Tuska nie było w tym czasie w kraju. Przyjął ich zatem wiceminister zdrowia, Sławomir Neumann. Przyjął – co warte zauważenia – na... schodach. To kolejny dowód na antypracowniczy i antyzwiązkowy charakter Platformy Obywatelskiej.

W złożonej petycji napisano, że organizacja systemu opieki zdrowotnej jest obowiązkiem publicznym, a zdrowie nie jest towarem. „Nasza rola może zostać poważnie ograniczona, gdyż działania i zamierzenia rządu RP prowadzące do komercjalizacji placówek ochrony zdrowia dla tzw. rachunku ekonomicznego zaburzają prawidłowe działania systemu, komercjalizacja oznacza w konsekwencji prywatyzację. Dla zysku korporacje przejmą publiczne usługi szpitalne i usługi ambulatoryjne” – można przeczytać w dokumencie. Nie ma wątpliwości, że już wkrótce czekają nas kolejne demonstracje.

Napisz do autora
>> kurier@wzz.org.pl



IV Europejska Konferencja „W obronie publicznej służby zdrowia”

Europejska sieć oporu

W sobotę 6 października w Warszawie odbyła się IV Europejska Konferencja pod tytułem „W obronie publicznej służby zdrowia”. Wzięli w niej udział reprezentanci Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych, Krajowego Związku Zawodowego Pracowników Ratownictwa Medycznego, Think-Thanku Feministycznego, WZZ „Sierpień 80”, Polskiej Partii Pracy oraz przedstawiciele organizacji zagranicznych z Francji, Belgii, Niemiec, Austrii, Portugalii, Hiszpanii, Grecji i Wielkiej Brytanii.

Zmniejszenie zatrudnienia, spadek jakości świadczeń medycznych i brak równego dostępu pacjentów do leczenia – to według uczestników konferencji główne skutki prywatyzacji sektora ochrony zdrowia.

O skutkach prywatyzacji dla pracowników, jak i dla pacjentów mówiono podczas poszczególnych paneli dyskusyjnych. Prof. Wiesława Kozek, socjolożka z Uniwersytetu Warszawskiego stwierdziła, że proces prywatyzacji szpitali dotyczy wszystkich krajów unijnych. – Wszędzie istnieje presja finansowa, aby szpitale się bilansowały, a prywatyzacja w efekcie prowadzi do zmniejszenia zatrudnienia – mówiła. Jako kolejny skutek oszczędności finansowania wymieniła zmiany form zatrudnienia i stosowanie

kontraktów, części etatu, umów zleceń oraz usług zewnętrznych. Podkreśliła ponadto, że prywatne placówki nastawione na zysk starają się leczyć tylko „opłacalnych” pacjentów, którzy nie generują dodatkowych kosztów.

W opinii byłego ministra zdrowia Marka Balickiego, system rynkowy w sektorze ochrony zdrowia jest sprzeczny z założeniami polskiej Konstytucji, która gwarantuje równy dostęp wszystkich obywateli do świadczeń zdrowotnych finansowanych ze środków publicznych. – Przekształcenie szpitala w spółkę i prywatyzacja to pozbycie się przez państwo tego zadania – ocenił. Zaznaczył, że trzeba podejmować działania takie jak piątkowa manifestacja, aby zatrzymać proces prywatyzacji systemu ochrony zdrowia. – Trzeba przycisnąć rząd, aby skorygował ustawę i przypominał sobie, że szpitale publiczne są potrzebne i realizują konstytucyjną zasadę równości dostępu do świadczeń zdrowotnych – przekonywał Balicki.

– Prywatyzacja prowadzi do obniżki płac, zmniejszenia zatrudnienia, większego obciążenia pracą, a to natomiast ma wpływ na spadek jakości świadczeń – przekonywał dr Klaus Engert z niemieckiego związku zawodowego Demokratycznych Lekarzy. – Ochrona

zdrowia to nie dobro konsumpcyjne, ale dobro publiczne i trzeba odchodzić od prywatyzacji tego sektora – zaznaczył.

Z kolei reprezentujący Belgię Yves Helleendorf stwierdził, że w każdym kraju niedostatki inwestycyjne w publiczny system ochrony zdrowia powodują zagrożenie w równym dostępie do niego, ponieważ tylko osoby, które na to stać mogą skorzystają z prywatnej opieki zdrowotnej.

Poprzednie trzy Europejskie Konferencje „W obronie publicznej służby zdrowia” odbyły się w Amsterdamie (maj 2011 r.), Katowicach (listopad 2011 r.) i w Paryżu (maj 2012 r.). Teraz, w Warszawie uczestnicy zawiązali europejską sieć oporu wobec prywatyzacji publicznych placówek leczniczych. W styczniu 2013 r. odbędzie się spotkanie robocze tej siatki, na którym mają zostać ustalone dalsze skoordynowane działania w skali Europy. Z kolei od 11 do 17 marca przyszłego roku w krajach Unii Europejskiej odbędą się kolejne protesty, których celem jest informowanie społeczeństwa na temat zagrożeń, jakie powoduje prywatyzacja ochrony zdrowia.

W następnym numerze „Kurier Związkowy” opublikujemy deklarację uczestników IV Europejskiej Konferencji.

Patryk Kosela

Demonstracja w obronie służby zdrowia, która odbyła się również 6 października w Paryżu.



W JSW związkowcy razem postawili się prezesowi. Podobnie, jak to było już nieraz w przeszłości.



Jastrzębska Spółka Węglowa SA

Porozumienie albo strajk

KRZYSZTOF ŁABADŹ

W ostatnich dniach prezes Zagórowski – szef Jastrzębskiej Spółki Węglowej SA, kolejny raz zaprosił przedstawicieli związków zawodowych do rozmów. Mieliśmy rozmawiać o rozwiązaniach sporów zbiorowych dzięki wypracowaniu stosownego kompromisu. Niestety, okazało się, że prezes chce być cwaniakiem, który nie dając nic w zamian załatwi swoją sprawę. Tą sprawą jest regulamin pracy. Okazuje się, że wprowadzenie – na nasze szczęście! – regulaminu pracy, jako integralnej części Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy w KWK „Pniówek”, skutecznie blokuje rozwiązania, które chciałyby wprowadzić prezes. W „Pniówku” pracują górnicy na trzy zmiany, a prezes chce, żeby pracowali na cztery – i to można by zrozumieć. Jednakże przy tej okazji chce, żeby związki zawodowe podpisały porozumienie wprowadzające nowy regulamin pracy nie będący integralną częścią ZUZP. Ten regulamin miałby być regulaminem krótkim bez tzw. niespodzianek, czyli bez pracy w soboty czy bez niedookreślonego czasu pracy. Dzięki takiemu zabiegowi Zagórowski wyciągnąłby regulamin pracy z ZUZP, by po krótkim czasie powrócić do negocjacji nad

regulaminem pracy i wprowadzić sobie nowy, taki jak chce zarządzeniem – już bez zgody związków zawodowych. Tak to jest, że układ zbiorowy trzeba negocjować ze związkami zawodowymi, bo tak stanowi prawo, a co za tym idzie, jeśli coś jest integralną częścią układu to też podlega negocjacji. Jeśli chodzi o regulamin pracy to jest inaczej – pracodawca wzywa związki zawodowe do negocjacji proponując nowy regulamin pracy, a jeśli związki nie uzgodnią wspólnego stanowiska w ciągu 30 dni, to pracodawca ma prawo wprowadzić go zarządzeniem i o to chodzi Zagórowskiemu. Związki jednak nie zamierzają dać się ograbić, toteż przedstawiły na negocjacjach pakiet rozwiązań, który musi być przyjęty, żebyśmy mogli pracować spokojnie bez niepokojów społecznych. Tym bardziej, że otrzymaliśmy z sądu apelacyjnego wyrok pozytywny dla nas, więc możemy nawet strajkować – ostatnia przeszkoda została pokonana.

Prezes chce wbić klin między górników dzieląc ich na tych „starych” (ze „starymi” umowami o pracę) i nowoprzyjętych – z nowymi umowami. Planuje zaproponować „starym” górnikom 30 przysłówiowych srebr-

ników, żeby nie protestowali przeciwko nowym umowom o pracę. Zaproponował, że może dać podwyżkę stawek o 2,7 proc. i jednorazówkę w wysokości 1000 zł brutto. Oczywiście nijak się to ma do naszych żądań.

W niedługim czasie ukaże się gazeta związków zawodowych z JSW, gdzie będzie szeroko opisana sytuacja w spółce, jednak już dziś wiadomo, że bez konfrontacji nie dostaniemy tego, co chcemy. Strajk wisi w powietrzu, pozostaje tylko czekać na wyznaczenie jego daty. Prezes, jeśli nie chce z nami dogadać się przy stole, to będzie musiał rozmawiać na cechowni. To już nie przelewki. Za długo czekaliśmy, żeby teraz poddać się lub podpisać porozumienie, które nic nam nie da, a nasi koledzy będą dalej zatrudniani na umowach śmieciowych.

Górnicy zawsze potrafili walczyć o swoje – tak będzie i tym razem. Wygramy, a Zagór niech wraca do parzenia kawy.

Autor jest wiceprzewodniczącym WZZ „Sierpień 80” w JSW SA oraz przewodniczącym związku w KWK „Budryk”.

Napisz do autora
>> kla@wzz.org.pl

KWK „Sośnica-Makoszowy”

Nie będzie gmin górniczych bez kopalń

– Niektóre samorzady dołączają do antygórnicej postawy kolejnych rządów – zauważa Zdzisław Bredlak, przewodniczący WZZ „Sierpień 80” w Kopalni Węgla Kamiennego „Sośnica-Makoszowy”. Jak dodaje, na Śląsku są gminy, które potrafią współpracować z kopalniami. Przykładem tego jest Ruda Śląska, której samorząd utworzył szkołę górniczą. Ta już kształci młodych ludzi do pracy pod ziemią. Mieszkańcy Rudy Śląskiej będą mieć zatem pracę. Są i takie samorzady, które nie potrafią współdziałać z zakładami górniczymi, jak Gierałtowice.

Bredlak przyznaje, że wcześniej również kopalnia nie wykazywała woli dobrej współpracy z samorządem Gierałtowic. – To się jednak obecnie bardzo zmieniło. Nowemu kierownictwu naszej kopalni zależy na porozumieniu. Kopalnia chce wywiązywać się ze zobowiązań. Niektóre rzeczy zostały już zrealizowane. Na inne potrzeba czasu, ale jest zapewnienie, że i to będzie zrobione. Prócz czasu potrzeba także spokoju – mówi szef kopalnianego „Sierpnia 80”.

Gmina Gierałtowice, na terenie której odbywa się fedrunek węgla, prowadzi nieprzyjazną politykę wobec kopalni „Sośnica-Makoszowy”. Samorządowcy raz za razem nasyłają na kopalnię kontrole, a nawet ślą pisma do różnych instytucji, wnosząc o zatrzymanie prac kopalni na terenie Gierałtowic. Takie ruchy mogą prowadzić do tego, że kopalnia została zlikwidowana.

Gminy, na terenach których odbywa się ruch zakładu górniczego otrzymują potężne dochody podatkowe. Tym bardziej dziwi postawa gierałtowski samorządowców. A przecież 4,5 mln zł rocznie gmina ta dostaje od kopalni. Nie wspominając już o kosztach usuwania szkód górniczych – 45 mln zł już w 2012 r. Kopalnia to także miejsca pracy dla mieszkańców.

Dwa lata temu wojewoda śląski zaskarżył miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego dla Gierałtowic z 2005 r. Wojewoda wniósł do sądu o uchylenie tego dokumentu w całości. Także Kompania Węglowa od dłuższego czasu zarzucała temu samorządowi błędy,



popołnionie w toku procedury uchwalania obecnego planu miejscowego, oraz zastrzeżenia co do poprawności szeregu ustaleń w tym planie zawartych. Uwagi te dotyczą nieuzasadnionych merytorycznie lub prawnie zapisów planu, rzutuujących na możliwość wykonywania przez górniczą spółkę uprawnień przyznanych jej w koncesjach na wydobywanie węgla ze złóż zalegających pod obszarem gminy.

Wyrok w sprawie miał zapisać 21 września. Tak się jednak nie stało. Powodem było niewiennictwo w sądzie pełnomocnika wójta Gierałtowic. Kolejna rozprawa ma się odbyć 22 października.

Miejmy nadzieję, że Wojewódzki Sąd Administracyjny przyjmie optykę wojewody śląskiego, Kompanii Węglowej i KWK „Sośnica-Makoszowy”. Gierałtowski samorządowcy powinni zrozumieć, że współdziałanie gmin górniczych z kopalniami powinno być priorytetowe. Niechaj przestroga będzie tu przykład władz Bytomia. Nie potrafili oni współpracować z kopalnią, na czym ucierpeli mieszkańcy bytomskiej dzielnicy Karb. Bytomianie zbuntowali się i w drodze referendum odwołali prezydenta miasta i radę miejską.

Patryk Kosela
Napisz do autora
>> kurier@wzz.org.pl

Warszawa: Władza zwalania nauczycieli, a dla dzieci brakuje miejsc w szkołach

Szkolnictwo w odstawkę?

MACIEJ SZYMONIAK

Rząd Platformy Obywatelskiej i Polskiego Stronnictwa Ludowego od 1 września zwolnił kilkadziesiąt tysięcy nauczycieli. Zlikwidowano wiele placówek. Władza to wszystko uzasadnia niższym demograficznym i spadkiem przyrostu naturalnego. Szkoła Podstawowa nr 125 im. Pawła Edmunda Strzeleckiego przy ul. Leśnej Polanki w warszawskich Nowodworach nie odczuwa takich problemów. W budynku, w którym jest miejsce dla 400 uczniów, uczy się około 1000 dzieci! Ze szkolnej stołówki korzysta 500 uczniów, podczas gdy sala jadalna ma pomieścić 100 miejsc siedzących. Poza prowadzeniem żywienia zbiorowego stołówka jest też miejscem, gdzie odbywają się...

lekcje religii. Dzieci z podstawówki nr 125 uczą się od nowego roku szkolnego na trzy zmiany; ostatni dzwonek dzwoni o godzinie 18:50. O tak późnej porze kończą naukę m.in. również sześciolatki. Na „Zielonej Wyspie” premiera Tuska na ogół oboje rodzice pracują, nie ma więc kto zaprowadzić dziecka do szkoły na godzinę np. 15:30, w związku z czym niektóre dzieci są przyprawiane przez rodziców już rano do szkolnej świetlicy. Według rodziców powoduje to, że dzieci są później zmęczone i rozkojarzone na lekcjach.

Zatłoczenie w nowodworskiej podstawówce nie jest wynikiem inwazji kosmitów, którzy zaczęli posyłać swoje dzieci do

tej szkoły, bo o tym, że budynek będzie za mały, wiedziano od kilku lat. W ubiegłym roku liczba uczniów podstawowych na Białołęce wzrosła o 650. Wszystkie szkoły podstawowe na terenie dzielnicy są zatłoczone; we wszystkich placówkach nauka prowadzona jest na co najmniej dwie zmiany. W najgorszej sytuacji są te znajdujące na Białołęce: Tarchomin i wspomniane Nowodwory.

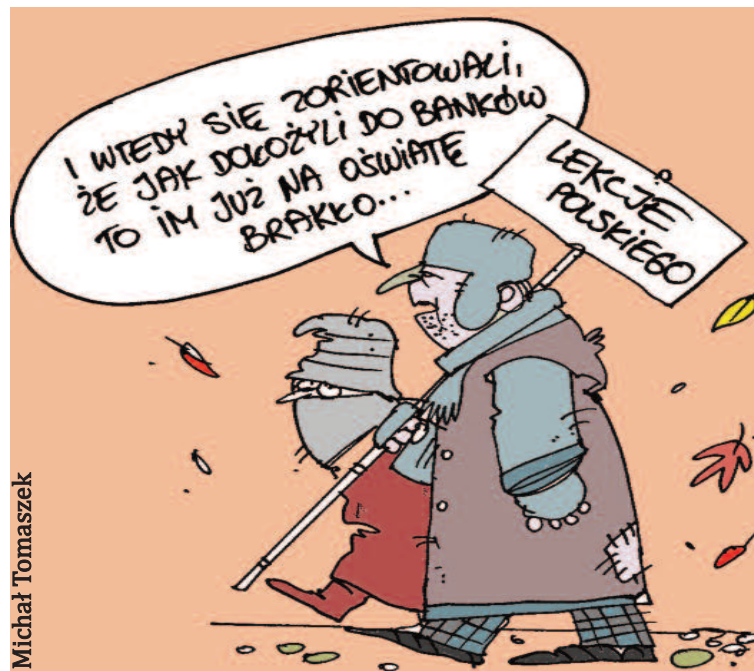
wodów proceduralnych” nie można było wpuścić tam uczniów i nauczycieli.

Natomiast na Tarchominie jakiegokolwiek nowe budynki przeznaczone na nauczanie podstawowe mają powstać za dwa lata. Na razie trwa przetarg. Tymczasowo władze planują rozwiązanie problemu poprzez zmianę granic rejonów szkół. Dzieci zamiast do szkoły przy ul. Leśnej Polanki mają zostać prze-

całym kraju widać jak na dłoni w Warszawie. Białołęka od lat dynamicznie się rozwija, budowane są nowe bloki, ale nie ma komu zadbać o podstawową infrastrukturę. Prezydent Hanna Gronkiewicz-Waltz ma coraz więcej problemów, z którymi sobie nie radzi. Nie rozwija się warszawskiego zasobu komunalnego, nie buduje się wystarczającej liczby szkół, całe kwartały ruchliwych ulic jak ul. Świętokrzyska na Śródmieściu, ul. Targowa na Pradze Północ są od dawna zamknięte, a ratusz mówi: zamknięte, bo tak, jak otworzą, to otworzą. Warszawiacy zaczynają mieć tego dość - mówi Bogdan Kania, działacz Polskiej Partii Pracy z Warszawy.

To niesprawiedliwe, że dzieci zwykłych ludzi uczą się w tak złych warunkach, podczas gdy dzieci polityków koalicji rządzącej nie mają takich problemów w prywatnych szkołach. Wszystkie dzieci zasługują na takie same szanse - dodaje działaczka WZZ „Sierpień 80” w Tramwajach Warszawskich, również matka uczącego się dziecka.

Autor jest warszawskim działaczem Polskiej Partii Pracy. Organizuje również bezpłatną pomoc prawną dla pracowników oraz lokatorów w warszawskim biurze WZZ „Sierpień 80”, Aleja Wyzwolenia 18, tel. 22-392-91-80



Urząd Dzielnicy oczywiście próbuje znaleźć wyjście sytuacji, niestety bezskutecznie. Władze dzielnicy wynajęły prywatny budynek przy ul. Sprawnej, który miałby zostać oddany do dyspozycji szkoły przy ul. Leśnej Polanki. Pomimo iż remont i przystosowanie budynku zakończyło się tydzień temu, to „z po-

niesione do szkoły przy ul. Strumykowej, gdzie też liczba uczniów przekracza możliwości budynku.

- Nikt już nie wierzy w rządowe brednie o tym, że nasze dzieci będą się uczyły w dobrych warunkach, a uczyć ich będą dobrze wynagradzani nauczyciele. To, co robi Platforma w

KHW: Kolejny rok bez podwyżek

W czerwcu br. związki zawodowe działające w Katowickim Holdingu Węglowym podpisały porozumienie płacowe. Tego porozumienia nie podpisał jednak WZZ „Sierpień 80”, który uważa, że to porozumienie jest szkodliwe dla pracowników. Oto kilka przykładów, dlaczego nie podpisałibyśmy porozumienia:

● Wszystkie związki zawodowe działające w KHW zażądały podwyżki w wysokości 8 procent na 2012 r. Zarząd proponował podwyżkę w wysokości 2,8 procenta, co w zasadzie nie jest podwyżką, tylko jest to wskaźnik wzrostu wynagrodzeń ujęty w planach PTE na ten rok. Podpisane porozumienie płacowe o wzroście wynagrodzenia o 2,8 procenta w żaden sposób nie odzwierciedla żądań, jakie wysunęły związki zawodowe.

● Wzrost kwoty posiłku regeneracyjnego od września o 1,50 zł to delikatnie mówiąc żart z pracowników naszej firmy, bo każdy z nas wie, o ile w przeciągu ostatniego roku wzrosły ceny żywności, więc nawet nie chcemy tego komentować.

Nasuwa się pytanie, co się stało ze związkowcami, że jesz-

cze w czerwcu mieliśmy wspólne żądania, gdzie chcieliśmy 8 procent podwyżek, odstąpienia od złodziejskiego systemu motywacyjnego, w którym pracodawca bezkarnie może obniżać premię... Być może znów komuś obiecano jakieś profity, typu miejsca w radzie nadzorczej, może komuś dofinansowano klub sportowy, może kogoś zabrano na zagraniczne szkolenie opłacone przez KHW. Nasuwa się tylko pytanie, jak długo to jeszcze potrwa? Przypominam, że podobne porozumienie podpisano w zeszłym roku, a jak to się skończyło wszyscy wiemy. Mam jednak żal do związkowców z kopalni „Wujek”, z którymi często rozmawiałem, którzy mówili mi, że propozycje zarządu są nie do przyjęcia. Rozmawiałem często z prze-

wodniczącym ZZG, z przewodniczącym ratowników, którzy sami mówili, że w tym roku muszą być podwyżki dla pracowników, a system wynagrodzenia trzeba zmienić. Dlaczego tak diametralnie zmienili swoje poglądy i podpisali się pod propozycją zarządu, pozbawiając nas wszystkich należnych nam podwyżek?

We wrześniu, zgodnie z zapisem porozumienia, związkowcy, którzy je podpisali, mieli wspólnie z zarządem ocenić jego realizację, a więc czekamy - niech wyjdą i ogłoszą, jakie profity czekają załogę KHW.

Rafał Jedwabny
Autor jest wiceprzewodniczącym Komisji Oddziałowej WZZ „Sierpień 80” w KWK „Wujek”.
Napisz do autora >> rafaljedwabny@wp.pl

Zakopane: Bogacz z Wołomina niszczy park

Pomimo objęcia ochroną konserwatorską, nowy właściciel nakazał wycięcie starodrzewu w zakopiańskim parku, będącym największą atrakcją okolic zakopiańskiej willi Warszawianka. Całość terenu nabył Gerard Kolanowski, biznesmen z Wołomina. Zabytkowy park przy ul. Jagiellońskiej potrzebny inwestorowi nie jest. Chce tam bowiem wybudować... biurowiec (wg innych danych: kolejny supermarket), jako iż w urzędowych planach teren jest... działką budowlaną. W tej sytuacji Urząd Miasta nie widzi w zachowaniu wołominianina niczego niewłaściwego.

Mieszkańcy Zakopanego stanęli w obronie niszczonych drzew. Skandaliczne jest oświadczenie architekta Jana Karpieła Bułeki, który publicznie orzekł, że drzewostan musi zostać wycięty, ponieważ jest... chory. Spowodowało to lawinę protestów.

Prezeska Stowarzyszenia Obrony Praw Obywateli Powiatu Tatrzańskiego, Maria Gruszka, zbiera na Krupówkach podpisy w obronie parku obok Warszawianki. W niedawną sobotę, kiedy zamknięte są urzędy, inwestor przystąpił do wycinki. Postępowanie prowadzi już miejscowa prokuratura, acz Zakopane zdaje się być zdominowane nie przez interesy jego mieszkańców, a notabli i przedsiębiorców ze stolicy, co nie wróży dobrze nie tylko drzewom przy Jagiellońskiej. Prokuratura ma procedury i czas na ich stosowanie, park może przestać istnieć w każdej chwili. Bogacza z Wołomina stać na wszelkie umowne kary. Na inwestycji i tak zarobi.

Stowarzyszeniu Obrony Praw Obywateli Powiatu Tatrzańskiego potrzebne jest teraz wsparcie obrońców przyrody całej Polski. Inaczej Zakopanemu przybędzie kolejny architektoniczny koszmarek, a ubędzie zieleni.

Lech L. Przychodzki

Stowarzyszenie Obrony Praw Obywateli Powiatu Tatrzańskiego
Zakopane, ul. Skibówki 7
Telefon (w soboty): (81) 20-155-84



Czym zajmują się elity? Czytaj na stronie
>> www.terazkmy.pl

Polscy górnicy solidarni z kolegami z RPA

To, co dzieje się w kopalniach platyny, należącej do południowoafrykańskiego koncernu Lonmin przypomina najczarniejsze czasy najgorszych dyktatur świata. Górnicy pracujący w kopalniach produkujących znaczną część światowej produkcji platyny ogłosili bezterminowy strajk, domagając się podwyżek niskich wynagrodzeń.

Najbardziej gwałtowny charakter miał protest górników z kopalni Marikana. Podczas strajku wielokrotnie dochodziło do starć z policjantami i ochroniarzami. Największa tragedia dopiero miała nadejść. Bez ostrzeżeń policja ostrzelała bezwładną grupę biegnących górników, którzy według mediów uciekali przed gazem łzawiącym rozpylonym przez oddział policji. Najpierw w Internecie, potem w telewizji pokazywano kilkunastosekundowy film, na którym widać jak policja strzela do górników niczym do kaczek. Wszystko odbywa się w sposób zorganizowany, a niektórzy funkcjonariusze zaczynają ładować magazynki, by móc dalej strzelać.

W wyniku strzałów zginęło 56 osób, 78 zostało rannych, a 259 osób aresztowano. Kilka dni



po masakrze do kopalni przyszedł matki, żony i córki noszące żałobę po bliskim zabitych w czasie strajku, a także wiele innych kobiet które nawet nie wiedziały czy ich bliscy zginęli czy nie.

Mało tego, kilka dni po masakrze Prokuratura Generalna RPA zapowiedziała, że 270 uczestników strajku będzie miało postawiony zarzut „sprovokowania funkcjonariuszy policji”, pochodzący jeszcze z czasów, gdy w RPA czarnoskórzy byli zamykani w bantustanach – gigantycznych gettach nędzy. W wyniku – najprawdopodobniej – nacisków najwyższych władz prokuratura postanowiła wycofać zarzuty.

Polscy górnicy z WZZ „Sierpień 80” i działacze Polskiej Partii Pracy wystąpili przeciwko barbarzyństwu stosowanemu

wobec ich kolegów. W liście podpisanym przez Przemysława Skupina, szefa Zespołu ds. górnictwa „Sierpnia 80” i Elżbietę Fornalczyk, wiceprzewodniczącą PPP domagają się niezależnego śledztwa w celu ustalenia winnych masakry oraz całkowitego wycofania policji z terenów kopalni. Jest faktem haniebnym, iż policja RPA, kraju doświadczonego przez rasistowski totalitaryzm, otworzyła ogień do swoich obywateli, powodując śmierć co najmniej 34 górników – podkreślają autorzy oświadczenia.

Protest przeciwko wydarzeniom w Republice Południowej Afryki złożono ambasadorowi tego kraju w Warszawie.

Maciej Szymoniak

Napisz do autora

>> m-szymoniak@gazeta.pl

Nasz mistrz!



W dniach 26-27 września w Herzberg/Elster (Niemcy) odbyły się Indywidualne Mistrzostwa Świata w Wyciskaniu Sztangi Leżąc. W zawodach wzięło udział 312 zawodników z 24 krajów. W kategorii wagowej do 75 kg, grupa wiekowa Submasters, pierwsze miejsce zajął Marcin Herok, pracownik KWK Chwałowice (oddział pyłowy), tym samym zdobywając tytuł Mistrza Świata w tej dziedzinie. Gratulujemy, tym bardziej, że Marcin jest członkiem WZZ „Sierpień 80”!

Zabawa jak w westernie



Bilety do miasteczka Twinpigs w Żorach można nabyć w WZZ „Sierpień 80” KWK Knurów-Szczygłowice. Szczegółowe informacje pod numerem telefonu 32-71-850-00 wew. 5070

Jak założyć **Sierpień 80**

1. Zbierz grupę przynajmniej 10 osób i skontaktuj się telefonicznie z biurem Komisji Krajowej, tel. 032-206-89-09; fax 032-206-84-30
2. W biurze Komisji Krajowej lub na internetowej stronie www.wzz.org.pl znajdziesz uchwałę i wniosek o rejestrację.
3. Z wypełnionymi i podpisanymi drukami przyjedź do biura Komisji Krajowej w Katowicach, ul. Warszawska 19. Rejestrację można otrzymać w tym samym dniu.
4. W każdej sprawie pracowniczej lub dotyczącej założenia związku możesz napisać na maila >> bzietek@wzz.org.pl

Potrzebujesz pomocy? Zgłoś się do nas!

Potrzebujesz wsparcia?

Twoje prawa są łamane?

Masz problemy z pracodawcą?

Nie czekaj! Zgłoś się do nas. **POMOŻEMY.**

Bezpłatna pomoc prawna:

Katowice, ul. Warszawska 19

tel. 32-206-89-09

mail >> sekretariat@wzz.org.pl

Warszawa, Aleja Wyzwolenia 18

tel. 22-392-91-80

mail >> partiapracy-mazowsze@o2.pl



Dołącz do Pure!

karnet miesięczny dla klienta indywidualnego 170 PLN

Tylko teraz!

Dla członków

WZZ

Sierpień 80

cena karnetu tylko

70 PLN/m-c

W RAMACH KARNETU:

NIEOGRANICZONA ILOŚĆ WEJŚĆ DO KLUBU WSZYSTKIE ZAJĘCIA FITNESS
 SIĘLOWNA SAUNA / w zależności od klubu / RING BOKSERSKI, STREFA KARDIO
 WYPOŻYCZALNIA FILMÓW DVD, INTERNET CAFE.

CENA KARNETU TYLKO 70 PLN /osoba – BEZ OPŁATY WPISOWEJ !!!

Informacje oraz zapisy można uzyskać w niektórych komisjach zakładowych WZZ „Sierpień 80” oraz pod numerem telefonu: 797-600-408 w dni robocze w godzinach 9.00-12.00.